

Wstęp



Niniejsza publikacja jest rezultatem przemyśleń i badań, których źródeł można doszukać się w pierwszym pięcioleciu nowego tysiąclecia (lata 2001–2005), kiedy w polskiej humanistyce i naukach społecznych skończył się okres nieco złośliwie nazywany „tranzytologią porównawczą”. Ważną cezurę oznaczającą przesilenie, którego świadkami byliśmy na początku XXI w., stanowiła praca zbiorowa pod redakcją Piotra Sztompki, zatytułowana *Imponderabilia wielkiej zmiany: mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji* (Sztompka 1999). W pracy tej między innymi poznański socjolog Marek Ziółkowski dowodził zakończenia transformacji systemowej w Polsce, dokonując jednocześnie krytycznej oceny kierunku zmian społecznych końca lat 90. XX w.¹

Przedstawiona diagnoza wskazywała na postępujące uniezależnianie się refleksji socjologicznej na temat polskiego społeczeństwa od schematycznej wizji upodabniania się ładu społecznego do zakładanej (antycypowanej) wizji zachodniego społeczeństwa rynkowego i liberalnego obrazu *civil society*. Nadchodzącą zmianę dało się obserwować poprzez odchodzenie od uproszczonego obrazu modernizacji na korzyść skupienia uwagi na specyfice polskiego społeczeństwa, które w wielu wymiarach wymykało się teleologicznym i finalistycznym schematom. Powyższe diagnozy (pojawiające się na początku w dyskusjach akademików-socjologów) były punktem wyjścia projektu badawczego prowadzonego w Zakładzie Socjologii Ekonomicznej i Struktury Społecznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zadaliśmy sobie pytania o specyfikę aktywizmu Polaków, a tym samym specyfikę budowanej przez nich sfery samoorganizacji. Wnioski z badania okazały się zastanawiające, dlatego w 2006 r. zbierając je książkę zdecydowaliśmy się zatytułować: *Czy społeczny bezruch? O społeczeństwie obywatelskim i aktywności we współczesnej Polsce* (Nowak, Nowosielski 2006). Udało nam się zaobserwować wyraźne przesunięcie sfery społecznej aktywności w kierunku lokal-

¹ Podobne tezy rozwijał w pracy: *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego: teorie, tendencje, interpretacje* (Ziółkowski 2000).

nym i mikrospołecznym przy znaczącym spadku poziomowi skłonności do działań zbiorowych. Jak się paradoksalnie okazało, głównym źródłem doświadczeń społecznego zaangażowania i działania (dla pokolenia wystarczająco dojrzałego) ciągle był okres początku lat 80. XX w., ewentualnie ich koniec, a nie pozbawione formalnych ograniczeń zrzeszania się i działania lata 90. minionego wieku. Wskazany projekt badawczy zaowocował wieloma publikacjami stawiającymi diagnozy i próbującymi zidentyfikować bariery aktywizmu (Nowak, Nowosielski 2005; Nowak 2007; Nowak 2010; Nowak 2012).

Kolejnym wyraźnym punktem zwrotnym był fakt wstąpienia Polski do struktur Unii Europejskiej, który nastąpił niedługo przed datą publikacji pracy (Nowak 2010). Pod wpływem tego wydarzenia, a precyzyjniej: przyspieszonej europeizacji (wiążącej się m.in. z ewolucją finansowania działalności pozarządowej i większą dostępnością środków), również perspektywa patrzenia na formy samoorganizacji społecznej Polaków została poszerzona o nowe wątki regionalne, ale także ogólnoeuropejskie (które nie jawiły się już jako odległe i nieporównywalne). Dobrym przykładem tendencji, którą uruchomiła integracja naszej części Europy, może być realizowany między innymi w Poznaniu projekt EUREQUAL analizujący nierówności i ich reprezentacje w świadomości społecznej mieszkańców 13 europejskich krajów postkomunistycznych (por. Podemski 2011). Jak się wydaje na podstawie kolejnych diagnoz, zmiany w zakresie aktywności społecznej i szerzej samoorganizacji Polaków nie przebiegały tak szybko, jak na przykład zmiany na rynku pracy zdominowane choćby znaczącą falą emigracji lat 2005–2008 (por. Nowak 2011(2), 2011(3)). Ewolucja, którą można było wyraźniej dostrzec (w zakresie przedmiotu naszych zainteresowań), dotyczyła co najmniej trzech zagadnień, tj.: pojawienia się na większą skalę zjawiska wolontariatu², postępującej profesjonalizacji sektora pozarządowego coraz bardziej odpowiadającego anglosaskiej formule QANGO's (*Quasi-Autonomous non Governmental Organisations*) i wyłaniania się nowych form samoorganizacji obywatelskiej, której wyznacznikiem stały się na przykład zjawiska zbiorowego oporu wobec unormowań odgórnie ograniczających dostęp do treści w Internecie (popularnie określane jako „Acta”) oraz zjawisko tak zwanych ruchów miejskich, bardzo mocno odbiegające od swojego pierwowzoru sprzed stu lat, jeszcze z czasów Fryderyka Engelsa związanego z socjalną kontestacją klas niższych (por. Harvey 2012; Pluciński 2012).

Biorąc pod uwagę wielokierunkowość procesów (których wskaźnikiem były wspomniane zjawiska), stało się jasne, że rozpoznawalny w świadomości

² Wcześniej rzadziej obecnego zarówno w praktyce społecznej, jak i w języku refleksji poświęconej formom działania dla dobra innych oraz zagadnieniom tzw. organizacji pozarządowych.

dojrzałych pokoleń Polaków rodzaj aktywności okazał się zbyt wąski i wymagał reinterpretacji. Z drugiej strony obraz przenoszony w formule transformacji systemowej, w dużej mierze zaczerpnięty z tradycji anglosaskiej (wraz z konstrukcją teoretyczną „organizacji pozarządowych” popularnie zwanych NGO-sami, od *Non-governmental Organisations* w ramach koncepcji *civil society*), wolontariatu pojmowanego jako formy „nieodpłatnej pracy” dla organizacji czy nieco szerszej perspektywy tak zwanego III sektora (por. Etzioni 1973) w opozycji do tak zwanego sektora „rynkowego” – nie do końca przystawało do stosunkowo słabej obecności stowarzyszeń i fundacji w rodzimej przestrzeni społecznej oraz sferze publicznej. Ujawnił się więc dość oczywisty problem słabości konceptualizacji i słabości narzędzi diagnozowania form aktywności oraz samoorganizacji Polaków.

Poszukiwania płaszczyzny interpretacyjnej i konceptualizacyjnej dostosowanej do ujawniającego się obrazu mogły iść w co najmniej dwie strony. W kierunku intensywnego poszukiwania form aktywności „w ramach” i „poza” kontekstem zorganizowanych form stowarzyszenia, fundacji. Ten kierunek interpretacji był i jest obecnie intensywnie rozwijany poprzez badania kondycji organizacji stowarzyszeniowych oraz na przykład studia na temat jakości form konsultacji i uspołeczniania podejmowania decyzji (por. badania realizowane przez Instytut Spraw Publicznych)³.

Drugi kierunek mógł być związany z ekstensywnym poszukiwaniem płaszczyzny ostrożnej rekonceptualizacji. Rekonceptualizacji, nieco bardziej dopasowanej do warunków stosunkowo słabej obecności owego „społeczeństwa obywatelskiego”, nie tyle w kategoriach rozwojowych czy „tranzytologicznych” (dochodzenia „do”), ile w języku bardziej genetycznych uwarunkowań i procesów inspirowanych stanowiskami, które w sposób nie do końca uzasadniony (zdaniem autora) przestały się mieścić w paradygmatycznym „głównym nurcie” refleksji (przykładem mogą być np. koleje losu socjologii moralności Marii Ossowskiej, por. Ossowska 1969). Ten drugi kierunek refleksji uzasadniał (i uzasadnia) co najmniej dwa kolejne jej kierunki: poszukiwania „nowej teorii” bądź neoklasyczne przeszukiwanie istniejącego dorobku teoretycznego dyscypliny.

To drugie stanowisko, bliższe przedkładanej pracy, rozumie neoklasyzm na dwa sposoby. Po pierwsze jako kwestionowanie rozpowszechnionego obrazu zmiany modernizacyjnej (czy też może zmiany społecznej), czego

³ Przykłady takich opracowań, wydanych na przestrzeni ostatnich kilku lat, to kolejne numery „Trzeciego Sektora”, czasopisma dotyczącego problematyki organizacji pozarządowych oraz prace pod redakcją Anny Olech (2011), a także Pauliny Sobiesiak-Penszko (2013) podejmujące problemy obecności form podmiotowości indywidualnej i zbiorowej w zarządzaniu wspólnotami.

przykładem może być krytyczne użycie określenia *neoclassical sociology* przez Michaela Burawoya (por. Burawoy 2001). Autor ten w obliczu dekonstrukcji myślenia socjologicznego wskazywał między innymi na potrzebę powrotu do fundamentalnych pytań i odpowiedzi, w tym przypadku pytań o status kapitalizmu (czy też raczej „kapitalizmów”) po tym, jak jego alternatywa (realny socjalizm czy „komunizm”, jak sugeruje Burawoy) uległa niemal całkowitej anihilacji. Jak to określił sam autor:

W odniesieniu do ujęć klasycznych dotyczyły [one] genezy, dynamiki i reprodukcji konkretnego kapitalizmu, neoklasyczna socjologia dotyczy zróżnicowania kapitalizmów „mozaiki najbardziej zróżnicowanych socjoekonomicznych struktur i instytucji” (Burawoy 2001: 1100).

Neoklasycyzm ten oznaczał zrekapitulowanie odmienności, która staje się widoczna dopiero, gdy przyjrzymy się różnicom bliżej, bez swoistego „błędu paralaksy”, a zatem błędu pomiaru wynikającego ze spoglądania na wskaźniki odmienności ładu społeczno-ekonomicznego „pod kątem” czy „z perspektywy” radykalnie innej. Różnice wykazują wtedy tendencje do uwydatniania się „pomiędzy” typami całkowicie innymi i zacierania „w ramach” tego samego typu (kapitalizmu i socjalizmu). Przywodzi to na myśl użycie „typu idealnego” Webera, który świetnie się sprawdza, gdy analizujemy różnice pomiędzy racjonalnością celową i na przykład racjonalnością zorientowaną na wartości czy emocje, słabiej zaś, gdy analizujemy warianty racjonalności substancjalnej w ramach modeli ładu kapitalistycznego (obecnej również w refleksji tego autora)⁴.

Drugi ze sposobów interpretacji neoklasycyzmu socjologicznego nawiązuje również do stanowiska Burawoya, tyle że oparty jest na argumentach tegoż krytyki opisanego powyżej stanowiska (przyp.: „wielości w jedności”). Krytyka ta oparta jest na podważeniu bezalternatywności koncentrowania refleksji na kapitalizmie. Proponuje on:

[...] teorię postsocjalizmu, analogiczną do teorii postkolonialnej, która ponawia (*restores*) krytyczne skoncentrowanie na ograniczeniach zmiany, w tym samym momencie przywraca młodszą (*subaltern*) alternatywę (Burawoy 2001: 1103).

⁴ Potrzeba podejścia nastawionego na różnice (w ramach podobnego typu) stała się szczególnie widoczna, gdy analizie poddano konsekwencje kryzysu gospodarczego z 2008 r., który uruchamiał odmienne strategie przystosowawcze i generował różne (również w różnym stopniu głębokie) konsekwencje dla gospodarek i społeczeństw europejskich (por. Lallement 2012). Refleksja na temat oddziaływania tych samych zjawisk i wydarzeń na formy samoorganizacji społecznej była jednak zdecydowanie mniej pogłębiona, choć np. zjawisko „ruchu oburzonych”, ujawniające się w tak różnych społeczeństwach, jak społeczeństwo USA i Hiszpanii, uzasadniałoby tego rodzaju analizę.

Zakłada zatem pewien poziom uniwersalności pytań bez odniesień do „finalizmu” lat 90. XX w. (przyp.: kapitalizmu, po upadku realnego socjalizmu). Stanowisko to zakłada sensowność powrotu do języka socjologicznego wraz z rysowanymi za jego pomocą alternatywami. Stanisław Kozyr-Kowalski (1999), co ciekawe również na przełomie XX i XXI w., sformułował podobny postulat w zakresie opisu rzeczywistości społecznej, dostrzegając potrzebę „cofnięcia się”, by zrobić „krok do przodu”. Przywołam to stanowisko w jego oryginalnym brzmieniu:

Istnieje wiele socjologii. Ale to dzięki istnieniu wielu socjologii istnieje **jedna socjologia**. Poszczególne szkoły myśli socjologicznej muszą jednak nieustannie być zorientowane na zasady tworzące jedność w różnorodności. Cięży na nich obowiązek dostarczania dowodów, iż są różnymi częściami tej samej całości organicznej, czyli struktury (Kozyr-Kowalski 1999: 27).

Świadomość tego „obowiązku” nie była i nie jest dominującym elementem wnioskowania współczesnych socjologów, istotne jest jednak wskazanie przez Kozyra-Kowalskiego na trzy momenty: **użyteczność sięgania do stanowisk kanonicznych w socjologii** (np. jak w niniejszej pracy: Émile’a Durkheima, Maxa Webera czy Talcotta Parsonsa) i z drugiej strony **potrzebę spoglądania na teoretyzowanie poświęcone działaniu oczami owych kanonicznych autorów oraz urefleksyjnienie socjologii** poprzez uzupełnienie jej teorii o wątki czerpane z tradycji filozoficznej (w tym konkretnym przypadku zagadnienia z zakresu filozofii polityki). Wszystkie perspektywy będą wykorzystywane w pierwszym, teoretycznym rozdziale książki (przyp.: założenie kanonicznych źródeł i zderzania z nimi teoretyzowania, rozdz. I). Drugi rozdział będzie neoklasyczny w rozumieniu krytykowanym przez Burawoya (przyp.: analizy „wielości w jedności”, rozdz. II). **Łącznikiem obydwu ujęć będzie zaś sposób interpretacji działania/zachowania pozytywnie zorientowanego na innych wraz z uwarunkowaniami, które na ten fenomen wpływają (lub mogą wpływać), katalizując działania w masowej skali lub blokując rozpowszechnienie związanych z nimi postaw.** Siłą rzeczy, przedkładana czytelnikowi książka nie ma charakteru jednorodnego metodologicznie studium. Jest raczej propozycją połączenia teoretycznego wprowadzenia, odwołującego się do pewnego fragmentu refleksji socjologicznej, z analizami danych w głównej mierze pochodzących z badań socjologicznych bądź badań opinii z lat 2005–2013. Forma publikacji jest w związku z tym zbliżona bardziej do socjologicznego eseju niż neopozytywistycznej narracji opartej na przykład na wnioskowaniu statystycznym, katalogu pytań badawczych, hipotez i ich falsyfikacji. Z kolei tytułowe „nieracjonalne działanie” stanowi prowokacyjne nawiązanie do problemu racjonalności działania pozytywnie zo-

rientowanego na Innego (którego zgodnie z obrazem wolontariusza czy społecznego aktywisty osobiście nie znamy). Kluczowy problem teoretyczny pojawia się po analizie tej szczególnej relacji „ja” – „nieznany”, rodzącej się pomiędzy nimi solidarności, skłonności do pomocy, działania „na rzecz” *etc.* Sprowadza się do kilku kwestii, mianowicie np.: Na ile działanie dla dobra Innego ma charakter jednoznacznie celowy? Na ile może być świadome? W jakim stopniu aktor pojmuje sens procesu społecznego, w który się wpisuje czy który wprost wytwarza? W odniesieniu do każdego z pytań/problemów istotnymi pozostają motywy i motywacje do takiego działania, które tylko częściowo mogą wynikać z psychologicznie funkcjonalnego czy też ekonomicznego postrzegania „korzyści” (interesów) podmiotu działającego oraz uwzględniania jego skutków ubocznych jako źródła procesu społecznego. Dość oczywistym punktem wyjścia jest w tym zakresie stanowisko Maxa Webera, które podlegało kolejnym reinterpretacjom na przestrzeni kilkudziesięciu lat, uzyskując (skoncentrowane na formie komunikacji i jednocześnie oparte na bardzo szczególnym komunikacyjnym utopizmie) zwięźczenie w teorii działania komunikacyjnego Jürgena Habermasa.

Współczesne ujęcia fenomenu działania dla dobra innych są częściej uzasadniane pozasocjologicznie. Nie jest to przypadek i powinno to być traktowane jako wyzwanie dla socjologów. Można je (przyp.: działanie zorientowane na innych i dla dobra innych) powiązać z typem idealnym działania celowo racjonalnego tylko na zasadzie analitycznego powinowactwa (wątek ten będzie rozwijany w teoretycznej części książki). Pomimo to podobne stanowisko wydaje się dominować, choć można się zastanowić, czy jest to zasadne.

Wydaje się, że pomimo konieczności zaakceptowania takiego stanu rzeczy (wyznaczonego dominującą perspektywą paradygmatyczną, choćby teorii racjonalnego wyboru) warto po raz kolejny rozważyć zasadność **socjologicznej teorii działania dla dobra innych** lub **„socjologii woli”** (gdy odwołamy się do filozoficznych źródeł proponowanej naukowej narracji). Niniejsza książka oferuje taką możliwość. Zatem, „teorię nieracjonalnego działania” autor proponuje potraktować jako prowokację i zaproszenie do dyskusji według zasad narracji socjologicznej.

Nieprzypadkowo, ze względu na sugerowany neoklasyczny zamysł, wprowadzeniem do refleksji będzie przywołanie strategii wyjaśniania Émile’a Durkheima, z jego unikalnego studium poświęconego samobójstwu (por. Durkheim 2008). Posłuży ona za ilustrację sposobu myślenia zmierzającego do zaproponowania socjologicznego teoretyzowania na temat działania dla dobra innych. Refleksja otwierająca kolejne podrozdziały wskaże konteksty konceptualizacyjne nawiązujące do pojęcia obywatelstwa (podejmując zagadnienia sprawczości i podmiotowości w epoce nowoczesnej) poprzez przy-

wołanie szczególnego jego wariantu: **obywatelstwa socjalnego** (będącego równocześnie „archetypem” nowoczesnego wolontariatu pomocowego) i źródłem ideologicznym koncepcji nowoczesnego państwa dobrobytu.

Bezpośrednią inspiracją reconceptualizacji wolontariatu będzie zaś pole znaczeniowe łacińskiego pojęcia *voluntas*. Posłuży ono za podstawę do zrozumienia morfologii działania zorientowanego na innych i na kontekst zbiorowy w sposób podobny jak figurę synekdochy wykorzystał Stanisław Ossowski w dobrze znanym studentom socjologii tekście poświęconym pojęciu ojczyzny (Ossowski 1984). Wyznaczy również oś teoretyczną i założenia „socjologii woli” jako odrębnej, potencjalnej perspektywy teoretycznej.

W części empirycznej pracy czytelnik znajdzie propozycję analityczną „naturalnego poziomu aktywizmu”, wywodzącą się wprost z obrazu morfologii „działania inspirowanego *voluntas*” (zaczepniętego z pierwszej teoretycznej części pracy) oraz polemikę z rozpowszechnionymi w latach 90. XX w. (nowo)instytucjonalnymi stanowiskami posługującymi się pojęciem kapitału społecznego. Książkę zamyka propozycja typologii działań na podstawie wywiadów biograficznych, będąca formą jakościowej weryfikacji **społecznej morfologii** działania pozytywnie zorientowanego na innych.

* * *

Dziękuję zespołowi koleżanek i kolegów zgromadzonemu wokół pana prof. Michała Chmary, kierownika Zakładu Socjologii Ekonomicznej i Struktury Społecznej w okresie zbierania materiałów do książki habilitacyjnej. W środowisku tym udało się stworzyć inspirującą atmosferę niezbędną do pracy badawczej. Szczególnie ciepłe słowa, ze względu na intelektualny wkład, kieruję do: pana prof. Michała Chmary, Michała Nowosielskiego (również współautora badań z 2006 r., będących jedną z podstaw uogólnień), Piotra Matczaka, Przemysława Plucińskiego, służącym swoim krytycyzmem na etapie wykuwania się stanowiska teoretycznego i przygotowywania manuskryptu książki. Dziękuję władzom rektorskim Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu za wsparcie stypendialne w kluczowym dla przygotowywania publikacji okresie, a także władzom Instytutu Socjologii oraz Wydziału Nauk Społecznych UAM za jej sfinansowanie.

Poznań, marzec 2014 r.